

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Weteranów, sąsiedzi

Sąsiedzi z ulicy Weteranów

Pierwszy dom to było nazwisko Gawron. Taki sam, bo to były jednakowe domy, to są bliźniaki, tak jakby lusterko przyłożył, odbicie lustrzane. To pierwszy to był Gawron, drugi to był Dąbrowski. To już ten nasz dom, Ciepela. Weteranów 2 – tu parzyste były – i 4. Kto był przed wojną, to już ja sobie nie przypomnę, ale tuż po wojnie to miał Dąbrowski. Kupił od tego [poprzedniego właściciela], też jakiś oficer przedwojenny, który gdzieś tam się zawieruszył czy w Anglii, czy gdzieś. I ten Dąbrowski odkupił i tutaj mieszkał dłuższy czas. Tego [obok] to pamiętam doskonale, bo sąsiad przez drzwi i mieli trzech synów, myśmy się razem tutaj bawili. To Ciepela. Jakoś uniknął niewoli tutaj sowieckiej, Niemcy go wzięli do niewoli. Później do Anglii się dostał i wrócił gdzieś w latach sześćdziesiątych, po tej takiej odwilży. Ale on coś z żoną tam nie bardzo, gdzieś wyjechał, pół domu sprzedał, no, lubił się bawić, jak mama mówiła i ta pani Ciepielowa, ona była malarką, ładnie malowała, mówiła, że w Anglii zwariował i gdzieś go nosi tutaj. Lubił sobie wypić i, jak to się mówi, dom przepadł, bo ona zmarła, [jeden syn] jeszcze jako mały chłopiec zmarł, drugi otrął się gazem w Warszawie, student, bardzo fajny chłopak, a trzeci, najstarszy z nich, no to już też nie żyje, odszedł. Dzieci zostały, czyli wnuki tego właściciela, już po świecie porozrzucani, za bezcen sprzedali tutaj ten dom, tak że poszedł, tam już śladu nie ma. Tylko my się tutaj trzymamy, Czaplinski wybudował i Czaplinski mieszka. Następny, podpułkownik Roliński, żydowskiego pochodzenia, zmienił sobie nazwisko. Bardzo przyzwoity człowiek. Bardzośmy byli zaprzyjaźnieni, jak to się mówi, wspólnie tutaj rozmawialiśmy. Następny dom, 10, dalej tam jego rodzina mieszka, tylko że on miał córki, no to tak już zmieniło się nazwisko, ale Rolińscy mieszkają, syn mieszka jego. I jeszcze następny dom to jest kapitana Witkowskiego. Piękna postać, ale tragiczna, kilka wyroków śmierci dostał, zwariował. Już wcześniej, jak go aresztowali, w latach pięćdziesiątych, ona tutaj też prześladowana sprzedała ten dom za bezcen. Myśmy też chcieli, ojciec chodził, żeby dom oddać, nie sprzedać, oddać, bo nikt nie chciał kupić, taka była sytuacja. Następny dom, Maliszewscy. Mieszka syn do tej

pory. A Maliszewski zginął w Starobielsku, tam go załukli. I dalej Zajączkowski, już wnukowie i prawnukowie są. On był razem z ojcem w niewoli, przeżył i wrócił tutaj. Kapitan. Nawet mam zdjęcie z oflagu i on tam właśnie z moim tatą na zdjęciu [jest]. I następny dom, przy skrzyżowaniu, to już najmniej znany dla mnie, bo w czasie wojny oni po prostu nie mieszkali tam. Po wojnie już inni [byli]. Z uwagi na brak właściciela, że się nie zgłasza, państwo go przejęło i tam teraz UMCS się mieści, jakiś tam wydział. Przebudowali go całkowicie, zabudowali to, co było. No i dalej jest następny budynek, duży, największy, jaki tutaj był, bo był dwupiętrowy, teraz dobudowali trzecie piętro. To był Lipskiego, to był właśnie prezes tej spółdzielni, co budowała te domy. Następny dom był Pola, oficera przedwojennego, ale on już zmarł przed wojną. Wdowa mieszkała i później rodzina, w tej chwili też już jest sprzedany, nikt z rodziny nie mieszka tam. Prawnuki i wnuki tego właśnie Pola mieszkają w Lublinie, ale już nie w tym domu. No i następny dom jeszcze, jak on się nazywał... Wyleciało mi. Też oficer przedwojenny, oni gdzieś wyjechali przed wojną jeszcze, ona została, czy już była wdową, czy on zginął, trudno mi w tej chwili powiedzieć. To już znajomość nie była taka bliska. I tam już nikogo nie ma też z potomków tych pierwszych właścicieli. No i z kolei następny dom, dalej mieszkał taki Krupa, nauczyciel, w szkole powszechnej uczył. Mnie nie uczył, w innej szkole, w osiemnastce, a ja do szóstki chodziłem. I to był półgospodarz, to już była wieś, tu już pole [było], zboża rosły. I on tam trzymał krowy, świnie i tutaj wypasał właśnie w tym lasku. No, myśmy go nie lubili, bo te krowy zanieczyszczały [teren], a myśmy tutaj biegali wieczorem czy coś, nie było widać, to często się wpadło, tośmy się wybrudzili, przewracaliśmy się, to się człowiek poślizgnął w tym, dlatego jak on te krowy tutaj przyprawdzał, to albo sam pasł, pilnował, a jak tylko przywiązał i odszedł, no to myśmy te krowy odwiązywaliśmy i tak je wyganiali. Na złość żeśmy robili, tak że on nas tym batem ganiał, myśmy uciekali i takie przygody były. A już tam wyżej, dalej, to też oficerowie mieszkali, to już ulica Godebskiego. Pamiętam, taki rotmistrz [mieszkał], tylko nazwiska już nie pamiętam.

[Po drugiej stronie] tam pod górę nic nie było, nic, bo tam już bloki powstały. Niżej powstała przychodnia i tutaj te domy, te bloki. Szkoły nie było, nic nie było. Tu była przestrzeń. Kościół garnizonowy miał olbrzymi plac, zresztą tu wojsko się gromadziło, musiało mieć miejsce. Plac sięgał aż do ulicy Sowińskiego, on się praktycznie kończył wcześniej, bo tam później spadek był, ale taki wyrównany [teren] to był tutaj jeszcze, jak te bloki RDM-u stoją. I pamiętam, stała taka drewniana ubikacja dla wojska, jak przychodziło. Tam takie były dechy powycinane, otwory, tam się załatwiali, jak tu jakieś uroczystości były czy coś, dużo wojska, to tam korzystali, ona była wtedy wykorzystywana. Ogrodzenie tego kościoła to był taki płotek drewniany, z takiej sztachety gdzieś do metra wysokości i on tak biegł właśnie tam, pod te miejsca.

Data i miejsce nagrania	2012-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"